

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/79733,Jak-biskup-stanislawowski-Grzegorz-Chomyszyn-uniknal-smierci-z-rak-innego-grecko.html>



Zjazd biskupów unickich we Lwowie z udziałem greckokatolickiego biskupa stanisławowskiego Grzegorza Chomyszyna, grudzień 1927 r. Fot. NAC

ARTYKUŁ

Jak biskup stanisławowski Grzegorz Chomyszyn uniknął śmierci z rąk innego greckokatolickiego duchownego

OKRES HISTORYCZNY

(1863-1918) Ku Niepodległej

Autor: JOANNA KARBARZ-WILIŃSKA 15.03.2021

W połowie października 1911 r. polską prasę obiegły informacje na temat

próby zabójstwa biskupa stanisławowskiego Grzegorza Chomyszyna. Miał jej dokonać ksiądz greckokatolicki, administrator parafii w Rusowie, Paweł Kamiński.

Przebieg tego zdarzenia opisano m.in. w „Kurierze Stanisławowskim”¹, zakładając, iż zamach ten miał wyłącznie podłoże osobiste.

Znany z „nienajlepszej moralnej strony”

Jak podawała gazeta, niedoszły zabójca, wdowiec i ojciec trójki dzieci, znany był z „nienajlepszej moralnej strony” – nie stronił bowiem od alkoholu i lubił grywać w karty. Z tego powodu ks. Chomyszyn, któremu podlegał, udzielił mu kilku nagan i nałożył na niego wiele kar. To z kolei miało doprowadzić do odwetu na biskupie i próby odebrania mu życia. Miała ona miejsce 5 października 1911 r., gdy w Stanisławowie odbywało się spotkanie greckokatolickiego duchowieństwa, zwołane w celu omówienia sposobów walki z „antyreligijną propagandą polityków i publicystów ukraińskich”.

W dniu zamachu Kamiński był bardzo pobudzony. W hotelu, w którym mieszkał, uderzył jego pracownika. Powód był błahy – na żądanie księdza, że chce się napić, człowiek ten poinformował go jedynie, gdzie znajduje się restauracja. Po zaspokojeniu swojej potrzeby Kamiński wrócił i dał hotelarzowi w twarz. Następnie skierował się do pałacu biskupiego (ul. Lipowa). Po drodze spotkał stanisławowskiego wikarego ks. Malickiego i rzucił się na niego w przekonaniu, że to ks. Chomyszyn. Zorientowawszy się w swojej pomyłce, udał się do jednej z kawiarni, gdzie w obecności kilku księży, mocno wzburzony, odgrażał się, że zemści się na biskupie za jego zniewagi.



**Grzegorz Chomyszyn -
greckokatolicki biskup
stanisławowski**

Ubyju sobaku! Zarizu Chomyszyna!

Następnie niedoszły zamachowiec wziął udział w zebraniu duchownych, nie spotkał jednak na nim przyszłej ofiary. Nadal pozostawał w stanie dużego zdenerwowania, które zwróciło uwagę wielu księży. Kiedy już po zebraniu, około godziny 11.00, zmierzał w kierunku pałacu biskupiego, spotkali go księża Dutkiewicz i Jabłoński, którzy zakończyli właśnie audiencję u Chomyszyna. Widząc mocno zdenerwowanego Kamińskiego, zapytali go, czy wszystko w porządku. W odpowiedzi krzyknął w języku ukraińskim: „*Ubyju sobaku! Zarizu Chomyszyna!*” (Zabiję psa! Zarżnę Chomyszyna!). Prerażeni duchowni starali się zapobiec tragedii. Ksiądz Dutkiewicz próbował obezwładnić Kamińskiego, natomiast Jabłoński – przewidując, że zamachowiec wyrwie się z uścisku kolegi – początkowo zagroził mu drogę do pałacu, później zaś dołączył do szamotaniny. Z bójki zwycięsko wyszedł ks. Kamiński, który w szale gniewu mocno pokiereszował przeciwników. Ksiądz Jabłoński zdołał jeszcze zawołać na pomoc przechodniów oraz policję.

W dniu zamachu Kamiński był bardzo pobudzony. W hotelu, w którym mieszkał, uderzył jego pracownika. Powód był błahy – na żądanie księdza, że chce się napić,

człowiek ten poinformował go jedynie, gdzie znajduje się restauracja. Po zaspokojeniu swojej potrzeby Kamiński wrócił i dał hotelarzowi w twarz.

Tymczasem Kamiński wbiegł do pałacu biskupiego, po czym skierował się do sali audiencyjnej. Po drodze potrafił kamerdynera, a ujrawszy biskupa, rzucił się na niego. Kiedy zamierzał wbić mu w szyję scyzoryk, przybiegło trzech mężczyzn: lokaj, kamerdyner oraz funkcjonariusz policji Deląg, którzy powstrzymali być może śmiertelny cios. Poturbowany wcześniej ks. Jabłoński, który również zjawił się na miejscu, wepchnął biskupa do bocznego pokoju, a pozostałe osoby obezwładniły napastnika. Kiedy ten zorientował się, że Grzegorz Chomyszyn jest bezpieczny, zaczął grozić, że popełni samobójstwo, co starał się uczynić, wymachując uwolnioną przez przypadek ręką trzymającą ostrze, tnąc nim w okolicach swojego serca. Do rannego przybył lekarz oraz brat Kamińskiego, profesor gimnazjum².

Zamachu na biskupa stanisławowskiego usiłowała dokonać osoba zmagająca się z poważnymi problemami emocjonalnymi i nie potrafiąca odpowiednio wypełniać zadań, jakie nakładało na nią kapłaństwo. Wydarzenie to pokazało też, że nie wszyscy pragnący wstąpić do stanu duchownego nadają się do pełnienia tej posługi. Przekonał się o tym już sam bp Chomyszyn, kiedy w 1902 r. objął stanowisko rektora Seminarium Duchownego we Lwowie i podjął próby przeprowadzenia w nim gruntownych reform.

¹ *Zamach na ks. biskupa Chomyszyna*, „Kurier Stanisławowski” 1911, nr 1362, s. 1

² Być może chodzi o Zygmunta Kamińskiego, polonistę, nauczyciela IV Państwowego Gimnazjum w Stanisławowie. Zob. R. Harajda, *Szkoly średnie w Stanisławowie*,

<http://stanislawow.net/historia/szkoly.htm>, 18 XII 2020 r.

COFNIJ SIĘ